

Awantura o pisarza

ZACHODNI TENOREK Z POLSKĄ INTONACJĄ

„Ukraina musi utracić swe istnienie, rozplynać się, zniknąć”. I co, mamy wydawać w Polsce książki tych, co tak mówią?

Grzegorz Przebinda*

Wyborcza” piórem Wojciecha Szota zaalarmowała, że „polski wydawca odwołuje premierę głośnej powieści Ukraińca z Rosji”, a „czytelnicy są podzieleni” (26 czerwca).

Piszę o tym także dlatego, że tekst ów – niestety niewolny od uproszczeń i błędów (np. mojemu koledze z katedry Aleksandrovi Wawrzyńczakowi, badaczowi współczesnej literatury rosyjskiej, przekręcono imię i nazwisko, i zmieniono płeć) – zawiera także odesłanie do moich dwóch wcześniejszych wypowiedzi o Rosji i o literaturze rosyjskiej, opublikowanych w „Wyborczej” w 2022 r.

Twierdziłem tam i do dziś jestem co do tego święcie przekonany, że niegodnym jest piętnowanie mianem agresorów tych Rosjan, którzy występują przeciw wojnie, a zarazem oskarżanie o jej rozpętanie dawno już pomarłych rosyjskich pisarzy XIX w., z Dostojewskim i Tolstojem na czele.

Szota odsyła także do artykułu współczesnego rosyjskiego pisarza żyjącego na emigracji, Michaiła Szyszki, który z kolei powiada, że „mowa Puszkina i Tolstojów przekształciła się w język morderców” i że „dotąd nie docierały do nas, Rosjan, imperialistyczne nuty wybrzmiewające w wielkich rosyjskich powieściach”.

Dodajmy, że tutaj przemawia już do nas zakorzeniony w swojej kulturze uczciwy Rosjanin, tłumaczony i wydawany po polsku także i po 24 lutego 2022 r. (jego książka „Pokój czy wojna? Rosja i Zachód – zblizenie”).

Tymczasem w tekście „GW” o „głośnej powieści Ukraińca z Rosji” chodzi w istocie o rosyjskiego pisarza średniego pokolenia Michaiła Jelizarowa oraz o jego opasłą powieść „Ziemia” (2019), której wydania odmówiło ostatecznie prężne i ciekawe warszawskie wydawnictwo Filtry, mimo że miało już w pełni gotowe polskie tłumaczenie. Cała argumentacja ogłoszona została na FB wydawnictwa:

„»Ziemia« to pelen rozmachu literacki obraz Rosji XXI wieku. Michaił Jelizarow plastycznie opisuje w swojej powieści postsowiecką rzeczywistość i kreśli bezlitosny obraz współczesnego Rosjanina: człowieka szczególnie niebezpiecznego, bo oswojonego ze śmiercią bardziej niż z życiem, który przemoc zawsze jest gotów ubrać w szaty wzniosłych filozoficznych analiz.

»Ziemia« opowiada także o niezmienności charakteru rosyjskich przywódców, o tym, że niezależnie co uzasadnia wyzysk i ekspansję – religia, doktryna komunistyczna, pieniądź czy wszystko razem wzięte – zawsze tracą na tym zwykli ludzie, którzy rozpaczliwie poszukują czegokolwiek w życiu, na co mieliby realny wpływ.

Uznaliśmy, że podobnie jak »Wojna ‘made in Russia’« Siergieja Miedwiediewa to literackie dzieło daje wgląd w stan rosyjskiego umysłu, jest swego rodzaju »anatomią zła«, z którą warto się zapoznać, zwłaszcza teraz w czasie trwania rosyjskiej agresji.

Sam autor, będący urodzonym w Iwano-Frankiwsku Ukraińcem, na temat pełnoskalowej wojny nigdy się nie wypowiadał, mieszka jednak w Mo-



• Michaił Jelizarow

Jelizarow nawoływał do regularnej wojny Rosji przeciwko Ukrainie zaraz po aneksji Krymu

skwie, ma dwie córki, a my zdajemy sobie sprawę, że skala możliwości protestu w dzisiejszej Rosji jest niewielka. Gdyby dzisiaj ukazała się tam »Ziemia«, putinowska prokuratura mogłaby przebiegać w paragrafach: dyskredytacja armii, oczernianie prezydenta, ekstremizm, a sam Jelizarow najprawdopodobniej zostałby osadzony w kolonii karnej. W przeświadczeniu o niepopieraniu wojny przez autora utrzymywała nas też mieszcząca się w Szwecji jego agencja.

Sprawa jednak diametralnie się zmieniła (...), gdy Michaił Jelizarow, dociskany pytaniami przez polskich dziennikarzy, odpowiedział mailowo, że popiera Rosję. W tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak wycofać się z publikacji jego powieści, niezależnie od tego, co sądzimy o jej wymowie, wartości literackiej i niezależnie od olbrzymich finansowych strat (powieść ta liczy prawie 700 stron!).

Jest nam szczególnie żal gigantycznej pracy tłumacza, Piotra Braszaka, który pracował nad przekładem dwa lata, przesunął liczne naukowe plany, by go ukończyć, i zrobił to wspaniale. Nikt w całym naszym zespole nie ma jednak wątpliwości, że w świetle ostatniej wypowiedzi autora decyzja o wstrzymaniu publikacji »Ziemi« jest jedyną możliwą i słuszną”.

Od razu wyraźnie podkreślił, że główny bohater tej wielce intrygującej historii, Michaił Jelizarow, jest pisarzem rosyjskim z krwi i kości, który Ukraińcem naprawdę nigdy nie był. Urodził się tylko w Iwano-Frankowsku w Ukrainie Zachodniej w roku 1973, gdy ca-

ła Ukraina jako komunistyczna republika stanowiła drugą co do wielkości i co do wagi składową ZSRR.

W 1980 r. wyjechał stamtąd z rodziną do Charkowa, już we wschodniej Ukrainie, gdzie w połowie lat 90. ukończył studia filologiczne. Już zaś po roku 1991 coraz bardziej ubolewał, że oba „jego miasta” znalazły się w granicach niepodległej Ukrainy, dążącej w dodatku – o zgrozo! – ku Europie.

Tymczasem sam Jelizarow w latach 2001-03 pobierał nauki w szkole dla reżyserów telewizyjnych w Hanowerze, potem do 2007 r. mieszkał nawet w Berlinie, skąd przeniósł się ostatecznie do Moskwy. A tam w 2011 r. napisał m.in. esej „Iwano-Frankowsk”, gdzie miasto urodzenia zlewa się pod jego piórem z dawnym zachodnioukraińskim kolegą, teraz już mu wielce niemilym:

„Iwano-Frankowsk – miasto mego dzieciństwa. Kiedyś patrzyłem na nie z dołu do góry. W tamtych czasach był on silny i wysoki. Ogromny po prostu. Z chęcią mówił po rosyjsku, żartował, śpiewał. Nie mogłem określić, ile miał lat, wiek wtedy zwyczajnie dla mnie nie istniał. (...) Także i teraz nie ma on dla mnie wieku. Nie widzę jego twarzy – Iwano-Frankowsk odwrócił się do mnie plecami, coś tam burczy po ukraińsku... ten jego terkoczący tembr... krzykliwy zachodni tenorek z polskimi intonacjami.

– Czogo priichaw? [Po coś przyjechał?]
– Zwyczajnie, do babci... w gości.
– Do kogo? Ja moskalskiej mowi nie rozumiju [Do kogo? Nie rozumiem mowy moskalskiej!].
– Do babusi priichaw... [Do babci przyjechałem].
– A-a-a... (...)

Postury jest Iwano-Frankowsk chudawej, jak podrostek, mimo że we włosach siwizna. Odziany biednie, tanie ciuchy z second handu, jeździ rozklekotaną »niwą« w kolorze żabim.

Już dawno nie mamy o czym ze sobą rozmawiać. Tego, co było drogie mnie, Iwano-Frankowsk już nie pamięta. (...) Nie wiem, jak mu się wiedzie z rodziną, zbyt często tułał się po zarobkach w Polsce. Pomyślał nawet, by zostać tam na zawsze.

Znajomi powiadali, że Iwano-Frankowsk znalazł gdzieś pod Wrocławiem babę samotną, ale z gospodarstwem. Parobkował u niej, potem się sprzęgli, ale coś nie wyszło. Gdy sezon zbiorów dobiegł końca, Polka wystawiła Iwano-Frankowską za drzwi. I nawet nie zapłaciła mu tego, co obiecała, bo – jak rzekła – to była przecież miłość... Do wiatru go wystawiła, krótko mówiąc. (...)

W ostatnich latach Iwano-Frankowsk zadurzył się w polityce. Jeździ często najtańszym wagonem do Kijowa – żeby stać na Majdanie. Pokrzyżcz sobie i poskandować. Widziałem jego zdjęcia z mitingów. I nawet pomyśleć nie mogłem, że Iwano-Frankowsk krzyczący »Razom nas багато« może mieć taki tępy wyraz twarzy. A przyczyna tego tkwi wyłącznie w artykulacji.

Sam sprawdziłem. Jeżeli staniesz przed lustrem i wypowiesz »Razom nas багато«, coś okropnego dzieje się z mimiką – jakieś biesowskie grymasy, tak jakby pomieszać amerykański uśmiech z zespołem Tourette’a”.

W przypisie Jelizarow dopowiada uczenie, że zespół Tourette’a to „genetycznie uwarunkowane zaburzenie ośrodkowego układu nerwowego objawiające się w dzieciństwie, z licznymi charakterystycznymi tikami ruchowymi i co najmniej jednym tikiem głosowym...”.

Wynikać ma więc stąd, że nie tylko ten jego wyszydany ukraiński kolega z dzieciństwa, ale i my wszyscy – wołający w Krakowie w 2004 r. przed konsulem Ukrainy „Razom nas багато. Nas ne podolaty” („Razem jest nas wielu. Nikt nas nie pokona”) – mieliśmy wówczas, zdaniem Jelizarowa, miny niczym tępe osiołki.

A już w 2015 r. tenże domniemany „Ukraińiec” ogłosił, co następuje: „Ukraińiec brzmi dzisiaj jak dia-

gnoza, dlatego kontaktować się z nimi jest bardzo trudno. Gdy przetrwają już swoją »ukraińskość«, wtedy będzie można nawiązywać z nimi jakieś kontakty”.

Wydawnictwo Filtry, powtórzmy, pisze, że Jelizarow na temat wojny z Ukrainą się nie wypowiadał. Czy to ma sugerować, że jest on w głębi duszy przeciwny tej wojnie? Tak jednak, niestety, nie jest, bo późniejszy autor „Ziemi” nawoływał wręcz otwarcie do regularnej wojny Rosji przeciwko Ukrainie dosłownie nazajutrz po aneksji Krymu, uważając tamtą akcją za skandalicznie niewystarczającą:

„Krym wzięty oddzielnie, oderwany od kontynentu [Rosji], jest nieopłacalny, a przekształcenie półwyspu w pole igrzysk tylko go zdeprawuje, a nie umocni. Cała Noworosja zdolna jest do wykarmienia siebie zarówno w związku z Rosją, jak i w postaci autonomii.

Jelizarow: „W takim jak dziś formacie Ukraina dalej istnieć nie może. Ona zresztą i tak nie miała prawa do istnienia, był to bowiem dla niej zbyt duży geopolityczny awans”

Dlatego programem minimum powinno być poparcie – jeszcze przed ukraińskimi wyborami prezydenckimi [25 maja 2014 r.] – projektu wielkiej Noworosji i wraz z referendum na Krymie trzeba było przeprowadzić wtedy analogiczne referenda na całym południowym wschodzie [Ukrainy], uznać niezależność nowo powstałych republik oraz okazywać im aktywne (a nie fikcyjne) wojskowe i ekonomiczne poparcie. Programem maksimum natomiast byłoby przyłączenie wielkiej Noworosji i ustanowienie w Kijowie prorosyjskiej władzy. Tyle że elity polityczne Rosji nie okazały się zdolne do realizacji żadnego z tych wariantów. W efekcie nie uznają one nawet teraz niezależności spływających krwią ŁNR i DNR [Ługańskiej Republiki Ludowej i Donieckiej Republiki Ludowej]. (...)

Ukraina musi utracić swe istnienie, dokonać samobójstwa, rozplynać się, zniknąć. Utraciła już bowiem nawet to prawo karmy, żeby istnieć. Kraj, w którym ludzie gotowi są do zabijania swych obywateli, nie ma prawa do istnienia. A ludzi, którzy to wszystko urządzili i mają udział w masowych mordach, trzeba osądzić i powytracać, ku przestrodze, aby w przyszłości nikomu się nie opłacało.

Kraj [Ukrainę] należy przereformować, przeprowadzić referenda, podzielić z uwzględnieniem ich dążenia ku [różnym] centrom kulturowym. Być może będzie to wielka Noworosja, a być może – zjednoczenie autonomii z Rosją. Obwody zachodnie, jeżeli już tak nie chcą funkcjonować w epicentrum rosyjskiego świata, mogą sobie odejść do Polski, Rumunii, dokąd im wygodnie. Ale w takim jak dziś formacie Ukraina dalej istnieć nie może. Ona zresztą i tak nie miała prawa do istnienia, był to bowiem dla niej zbyt duży geopolityczny awans”.

Słowa te – wypowiedziane przez Jelizarowa w sierpniu 2014 r. w wywiadzie dla „Moskiewskiego Komsomolca – do dziś wiszą sobie spokojnie na jego FB i aż dziw bierze, iż szanowane wydawnictwo Filtry dopiero teraz zdołało jakoś tam ustalić stanowisko autora „Ziemi” wobec obecnej wojny.

Gdy zaś tłumacz, który pracowicie przekładał tę opasłą książkę przez ostatnie dwa lata, dzisiaj powiada, że Jelizarow jest „zdecydowanie antyputinowski”, to trzeba jednak zastrzec, że może i był, ale już naprawdę parę ładnych lat temu. Wtedy, gdy jeszcze uważał, iż Putin jest co do Ukrainy zdecydowanie za mało stanowczy i militarny. Wojną natomiast obecną Putin pragnie osiągnąć wreszcie to, czego Jelizarow domagał się odeń kategorycznie od razu po „krymskiej wiośnie”.

Jeżeli mimo wszystko Putin byłby nadal przez autora „Ziemi” krytykowany, to już wyłącznie dlatego, że celów swoich jak na razie osiągnąć nie potrafił.

Tłumacz tej powieści Paweł Braszak mówi teraz „Wyborczej”, że Jelizarow jest „duchem silnie anarchistycznym i szczerze nienawidzi oligarchii”, „jest

WIERSZ POLECA ANDRZEJ ZAGOZDA

Kazimierz Brakoniecki*

Czesław Miłosz (1911-2004)

Poetyka

To lodowiec co kiedy się cofa pozostawia
gorące gejzery zmyślnie rzeki strużki krwi wzgórza
morenowe
głazy obrośnięte futrem zimy żubry i nagich ludzi
którzy nie znają pisma ale przenoszą pod językiem ognia
pierwszych głosek pierwszych rzeczy i pożądań
z których uczynią bóstwa a w końcu litery.

To lodowiec po którym świadomość poetów
pokrzywa łopuch oset mają swoje sezony
ale nie mają pamięci o odsłanianym hymnicznie
rodzinnym kontynencie który manifestuje realność
aktem wcielonej wiary i miłosiernego daru.

To lodowiec który spływa cofa się powraca topi
jak mutacja melodii usłyszanej w materialnym raj
na którego grzbiecie śni o bogu arka albo kołyska
to alkohol zmysłów spływający potokiem mowy.

To lodowiec wymalowany na stronicach księzek
to modlitewnik wyrzucony z pociągu na Syberii
to księga domowa w której nic a tylko frykasy
to zmrożony udziec barani i korona z czosnku.

Etyka

Warszawa czerwiec 1976 roku

W pustym niezwykajnie tramwaju który rzuca i zgrzyta
na rondzie Wiatracznej i rusza przez Wisłę
nagle powstrzymany przez tłum ludzi z flagami
i transparentami

spieszący bezładnie w kierunku Stadionu Dziesięciolecia
stoje na końcu drugiego wagonu i myślę o dacie
obrony pracy magisterskiej za tydzień.



FOT. ROBERT ROBĄSZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

***Kazimierz Brakoniecki (1952)** – poeta, eseista, tłumacz, redaktor, „Borussii”, animator kultury i sztuki, regionalista. W czerwcu 1976 r. obronił na Uniwersytecie Warszawskim pracę magisterską o twórczości Czesława Miłosza (podobnie jak Marek Zaleski i Henryk Skwarczyński z tego samego roku polonistyki na seminarium doc. dr. Andrzeja Lama), co wówczas wcale nie było takie oczywiste. Mieszka w Olsztynie.

Wiersz z jego tomu „Lekcja poezji dla zaawansowanych” (Mikołów 2023)



Jeżeli dojdzie do strajków na większą skalę
to wyrzucę studentów z akademików i nie zdązę
obronić dyplomu o poezji Czesława Miłosza
emigracyjnego antykomunistycznego poety
więc laskawiej patrzę na tłum maszerujący na stadion
aby manifestować patriotyczne gniew i oburzenie
w cuglach komunistycznej władzy której się udało
z konsumpcji socjalistycznej uczynić opium dla ludu
lud uwierzył władzy że będzie miał co jeść i pić
aż tu nagle zabrakło stawy i bat uderzył.

Sumienie jednak mówiło że zdradzam sprawę
pobitych robotników w Radomiu którzy mają rację
coś tam mój termin i tytuł kiedy krew polska się leje
i tak pojechałem w tramwaju sam dalej
przez Wisłę przez Polskę i stałem się Polakiem
kalkulującym jak zachować twarz i nie dostać w twarz.

Egzaminu nie odwołano zdałem celująco z poezji
wykłętego przez polskie państwo emigracyjnego poety
robotników spacyfikowano wprowadzono talony
na cukier
a potem na mięso buty alkohol papierosy wolne słowo
państwo samo dzieliło się na zakazane talony na prawdę.

Polak został papieżem Miłosz laureatem Nobla
robotnicy przestali być tłumem założyli Solidarność
ale o tym jeszcze nie wiedziałem patrzyłem na idące
mrowie

z flagami ku czci komunistycznej partii
i jedynie się bałem czy przed wyjazdem z Warszawy
zdązę zdać ten egzamin z poezji wroga Polski Ludowej.

zawsze na pierwszym miejscu antysystemowcem i anarchopunkiem”. A jednak przecież już te jego przywołane wyżej opinie o Ukrainie dowodzą czegoś zgoła przeciwnego – ten „duch silnie anarchistyczny” to tylko i wyłącznie dobrze się sprzedająca poza.

Autor „Ziemi” bowiem lubi podkreślać – także i jako domorosły śpiewak na scenach przed młodzieżą – że bardzo mu się podoba tradycyjny włoski faszyzm, a Niemców krytykuje tylko za to, że zanadto zdecydowanie odrzucili oni swoje wojenne tradycje, także i te z okresu nazizmu. No i teraz nie potrafią nawet obronić swoich kobiet przed napaściami obcych na ulicach miast niemieckich. Za remedium zaś na wspomnianych przez tłumacza rosyjskich oligarchów Jelizarow uważa niezmiennie Stalina, o którym też śpiewa z knajackim uwielbieniem na swoich koncertach w Rosji.

No więc ja bym też dzisiaj Jelizarowa zdecydowanie nie wydawał, ale na pewno również nie polecałbym nikomu trudzić się, i to akurat teraz, nad jego przekładem. Autor bowiem „Ziemi” – nazwanej nader adekwatnie jeszcze przed wojną „filozofią rosyjskiej śmierci” – jest za tę wojnę naprawdę bezpośrednio od-

powiedzialny, podobnie jak grupa innych pisarzy putinowskiej Rosji – z Prilepinem, Łukianienką i Prochanowem na czele. ●



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

*Grzegorz Przebinda

• ur. w 1959 r., rusycysta i historyk idei, profesor UJ. Dwa lata temu wydał „From Chaadayev to Solovyov. Russian Modern Thinkers Between East and West”, wyd. Irena Grudzińska-Gross, Peter Lang 2022. W 2023 r. ukazał się w Znaku jego dziennik pierwszego roku wojny Rosji przeciwko Ukrainie – „Ostatnia wojna Putina. Rozprawa filologa z Rosją”. Tytuł tekstu – „Wyborcza”.